

225
364.

QUART D'HEURE DU DIABLE.



ROMAN BORWICZ.



Quart d'heure du diable

(ZE ZNALEZIONYCH KARTEK).

POWIEŚĆ



WARSZAWA

—
1907

— Numer jedenasty, pierwsze piętro na prawo — wygłasza szwajcar.

Stukam.

— Kto tam? — ... słyszę głos jej.

— Ach to pan!... proszę poczekać, zaraz otworzę.

Wchodzę.

Pani Aniela podaje mi rękę na powitanie, rękę pełną pierścieni.

— Pan tu!... skąd i jak?...

Szłam zimny, etykietalno-światowy pocałunek na tej tak drogiej, a tak apatycznie bezruchowej ręczce.

— Wprost z pociągu, czy może przeszkadzam?

— Nie, przeciwnie jestem bardzo rada... siadaj pan. Może szklanek herbaty?... co, dobrze?..

Jej małe, ciemne, wesołe, łobuzowsko-niewinne oczy spoglądają na mnie filuternie...

Dretnięję coraz bardziej.

Szczęśliwy jestem że ją widzę, że jestem przy niej, a chciałbym uciec... uciec gdzieś daleko, hen po za światy.

Duszno mi i straszno.

Ta kobieta, Ania najdroższa jest cudzą i moją na wieki być nie może. Odczuwam niezwal-

czoną chęć głowę swą na kolanach jej złożyć...
załkać i skonać.

— Paniel!... o czym pan myśli?... a to ładnie!
herbaty pan nie pije, nic nie mówi... to nie do-
brze... wiedz pan, że byłam w rozpaczy, co z wie-
czorem zrobić, a tu pan się zjawia jak zbawie-
nie i... i urządza dramatyczne miny.

— Przepraszam—i poprawiam się, a cały tra-
gizm życia zostawiam na stronie. — Czy pani na
długo do miasta?...

— Nie wiem, tyle mam spraw do załatwienia
i u adwokatów i w sądach i w towarzystwie
asekuracyjnym,—wątpię czy jednego dnia wszyst-
ko załatwię.

— Proszę więc przyjąć moje usługi, mam czas
swobodny i na jutro zapraszam się na dzień ca-
ły, dobrze?

— Zgoda.

— A dziś pójdziemy na operetkę, — ogródek
ładny, pogoda piękna, zabawimy się nieźle.

— Owszem... Wnę pan, że często namawia-
łam męża, by mię wziął do Eldorada, ogromnie
jestem ciekawą!... O!.. pan musi znać wszelkie
tajemnice ogródkowe, pokaże mi pan wszystko,
wszystko!... rozumie pan?...

— Ależ owszem, pokażę pani wszystko z obja-
śnieniami.

— No, o to nie proszę, zresztą zobaczymy.
O której początek?

— O ósmej.

— Więc już czas, idź pan i za pół godziny
wracaj, będę gotową.